Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie
or. 2·—. Za odnoszenie do
mieszkania dopłaca się 40
halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie
kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10
koron. W innych państwach
kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 95. **Kraków, Czwartek dnia 25 Kwietnia 1901.** **Rok IX.**

„ARCHEOLOGICZNA SKAMIENIAŁOŚĆ“?

WIEDEŃ 25-go. Przy wczorajszych obradach nad nagłością wniosku Pernestorfera o zniesienie § 64 kod. kar. (obraza członków domu cesarskiego) zabrał głos hr. W. Dzieduszycki i imieniem Koła polskiego oświadczył się przeciw nagłości wniosku mówiąc, że to, co wnioskodawca przytoczył jako uzasadnienie nagłości, jest dla Polaków motywem, dla którego przeciw nagłości będą głosowali.

„Na tajnem posiedzeniu Izby — mówił hr. W. Dzieduszycki — przestrzegałem parlament z głębi serca przed stoczeniem się w przepaść walk religijnych“. W chwili, gdy parlament zaczyna być znów zdolny do pracy, gdy ludność czeka na załatwienie kwestyj ekonomicznych, wnosi się do Izby w miejsce chwilowo zawieszonego sporu narodowościowego „archeologiczną skamieniałość“ sporów religijnych z 17 stulecia.

Wszędzie, gdzie wniesiono antykatolicką propagandę do obrad parlamentu, powstawało niebezpieczeństwo dla spokoju i rozwoju państwa. Rozdmuchiwanie walki religijnej, gdy parlament dopiero co przeszedł taką krizis, jest niesłychaną lekkomyślnością.

Nakoniec wskazał mówca na niestosowność wciągania osób stojących w bezpośredniej bliskości tronu do walki politycznej.

(Dokładne sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby, na którem hr. Dzieduszycki powyższą mowę wypowiedział, znajduje się na str. 5 dzisiejszego numeru.)

O ile z ostatnim ustępem mowy hr. Dzieduszyckiego bezwarunkowo zgodzić się potrzeba, o tyle reszta jego wywodów mogłaby podledz pewnemu zakwestjonowaniu.

Obecnie, gdy walka przeciw Chrystjanizmowi wogóle, a Kościołowi w szczególności coraz to groźniejsze przybiera rozmiary, gdy zjednoczone żydowskie masoństwo wytęża wszystkie siły na podkopanie skały Piotrowej, gdy z różnych stron świata dochodzą ustawiczne wieści o zaburzeniach przeciw duchowieństwu, podsycanych niewidzialną a hojną ręką, w takiej chwili zdziwienie, że odgłos walk religijnych przenika aż do wnętrza parlamentu, jest dość trudnem do wytłomaczenia.

Hr. W. Dzieduszycki sam chyba nie może być przekonany, aby obroną przeciw atakom, w jakich nie ustają wrogowie Kościoła, mogła być strusia polityka chowania głowy w piasek. Przeciw Kościołowi, jako przedstawicielowi przeważnej części idealnych dóbr ludzkości, wre zacięta walka; z tem się trzeba liczyć, jako z faktem dokonanym, zarówno jak i z tem, że agitacja prusofilska, obierając za cel swoich pocisków Rzym, strzela pośrednio rykoszetem do — Wiednia.

Stwierdził to jak najdobitniej przyszły monarcha Austrji w słowach: — »Los von Rom« równa się »Los von Oesterreich«, — stwierdzają a contrario namiętne krzyki prusofilów, stwierdza wreszcie niemiecka prasa, zamieszczając (jak ostatnio »Kölnische Ztg“) korespondencje z Wiednia, w których rozpuszczane bywają tendencyjne wiadomości o rzekomem niezadowoleniu cesarza z tego, co uczynił następca tronu. Wiadomości te bywają najprawdopodobniej czerpane z ambasady niemieckiej w Wiedniu, a to samo już wskazuje, iż Prusy odczuły głęboko męskie i śmiałe wystąpienie arcyksięcia przeciw zakusom, których celem medjatyzacja i zgermanizowanie monarchji habsburskiej.

Wobec takiego stanu rzeczy, walka religijna w Austrji nietylko nie jest »skamieniałością archeologiczną« i jakiemś »wykopaliskiem z XVII wieku“, lecz przeciwnie, należy do tych konfliktów społecznych, które są zawsze świeże i zawsze aktualne. Trudno nie cenić zdobyczy ekonomicznych, jakie mogą być uzyskane przy normalnej pracy parlamentarnej, sądzimy wszakże, iż nawet największe materjalne korzyści, gdyby miały być zdobywane kosztem oddawania dóbr idealnych na żer nieuczciwej a wytrwałej agitacji, nie okupią szkód, jakie społeczeństwo, wskutek takiej »polityki ignorowania« zgubnych dla wiary i państwa prądów mogłoby ponieść.

Et haec facienda, et illa non omittenda. Walka z nieprzyjaciółmi Kościoła nie zagraża, naszem zdaniem, państwu, jak się tego obawia hr. Dzieduszycki, chyba, że będzie prowadzona bez ładu i składu przez pojedyncze, najlepszemi może chęciami ożywione, lecz nie mające żadnych wytycznych danych stronnictwa, lub jednostki.

Pewną zaś jest rzeczą, iż zamykanie oczu na to, co się obecnie na polu walki z kościołem dzieje, jest właśnie przeszkodą do skupienia sił ku rozstrzygającej bitwie, która prędzej czy później musi nastąpić.

Przyszły monarcha Austrji, przewidując to, zaznacza już teraz, iż w tej walce o duchowe dobro społeczeństwa nie myśli pozostać biernym widzem, a pierwszy czyn jego w tym względzie znalazł gorące, pełne wdzięczności uznanie u wszystkich, którzy twardo stoją pod sztandarem katolicyzmu. Jesteśmy przekonani, że i hr. W. Dzieduszycki, aczkolwiek swego stanowiska nie zaznaczył wyraźnie, podziela zapatrywania powyżej zaznaczone, a pewne niezdecydowanie i chwiejność, mogąca się streścić w słowach: „Kto chce niech się bije — my wolimy pracować na polu ekonomicznem“ jest tylko wyrazem chlubnej zresztą chęci do podniesienia materjalnego stanu społeczeństwa, przy nieco za łagodnem traktowaniu innych spraw, które, jak już wyżej było powiedziane, nie ustępują w znaczeniu kwestjom natury gospodarczej, a może je nawet przewyższają.

SPRAWA ROBERTA STILLERA.

II. Rezolucja sądu lwowskiego w sprawie Roberta Stillera, o której wczoraj pisaliśmy, ma następujące godne uwagi uzasadnienie:

„Przekonanie o winie obydwu oskarżonych oparł sąd kraj. karny w Krakowie w swym wyroku nie na jakichś bezpośrednich faktach, lub dowodach, lecz jedynie na poszlakach, wysnutych z różnych przypuszczeń i na drobnych szczegółach, odnoszących się do zachowania obydwu oskarżonych przed i po wypadku. I tak, co do oskarżonego Szeligi, przyjął Trybunał orzekający za podstawę przekonania swego o jego winie, jako sprawcy, między innemi jako pewnik, że inkryminowana kradzież planów dokonana została dnia 14 listopada 1890 między godz. wpół do 6-tej a 8 wieczorem, opierając się na tem, że pułkownik Kropsch wyszedł ze swego biura dopiero o godzinie wpół do 6 po południu, a po godz. 8 wieczorem nie mógł nikt obcy wejść do tego budynku, albowiem przyjęto jako udowodnione, że jedyna brama budynku tego od ulicy Grodzkiej, bywa zawsze zamykana na klucz o godz. 9 wieczorem, klucz zaś sam był przechowany w inspekcji, zwłaszcza, że pełniący podówczas służbę nadsaper Vasat, zeznał, iż bramę należycie zamknął, a później w nocy niczego podejrzanego nie zauważył.

A gdy Szeliga owego dnia niepotrzebnie dłużej siedział w biurze, przyjął Trybunał, że on mógł przed godz. 8 wyjść z budynku niepostrzeżenie, tem bardziej, że w tym czasie nie było Vasata w pokoju ordynansowym przez około pół godziny.

Że dalej czyn ten, Szelidze zarzucony, popełniony został przed godz. 8 wieczorem, oparł Trybunał orzekający na tem, iż Szeliga od godz. 8 wieczorem w domu przebywał, co świadkami stwierdzonem zostało.

Tymczasem fakty sprawdzone już po wydaniu wyroku, osłabiają w wysokim stopniu podstawy, które posłużyły Trybunałowi do przyjęcia jako pewnik, że kradzież planów właśnie w tych godzinach musiała być popełnioną.

W nocy z 13 na 14 czerwca 1891 bowiem przytrzymano w Krakowie 2 dezerterów wojskowych Rudolfa Hermana i Józefa Schmucka, z powodu popełnionej przez nich tej nocy kradzieży rozmaitych aktów i przedmiotów z gmachu kom. korp. w Krakowie. Obaj oczywiście do tej kradzieży się przyznali; Schmuck zaś nadto zeznał, że popełnił tę kradzież z namowy Hermana, który mu opowiadał, że on już w listopadzie 1890 podobną kradzież popełnił w c. k. dyrekcji inżynierji w Krakowie z polecenia kapitana rosyjskiego Meżaka, za co został sowicie wynagrodzony. Skoro zeznania Schmucka przedstawiono Hermanowi, tenże w dniu 14 czerwca 1891 przyznał w c. k. dyrekcji policji w Krakowie przy swom przesłuchaniu, że zeznania Schmucka są prawdziwe, bo on istotnie w nocy 14 listopada 1890 popełnił sam bez niczyjej pomocy ową kradzież planów, za którą Szeliga i Stiller zostali zasądzeni. W zeznaniu tem, obejmującem najdrobniejsze prawie szczegóły, podał Herman między innemi, że 14 listopada 1890 przed godz. 9 wieczorem dostał się niepostrzeżenie do gmachu komendy fortecznej, w którym mieściła się dyrekcja inżynierji, że klucz do pokoju dyrektora znalazł na nodze stolika, że toporem odłupał drzwi od szafy, że z niej wyjął planów zwój i z nim zszedłszy na dół, zatrzymał się, słysząc, że ktoś dzwoni, że zobaczył wchodzącego z dworu do bramy podoficera artylerji, a zobaczywszy następnie klucz od bramy w zamku, otworzył sam bramę i ze swą zdobyczą udał się wprost do Michałowic za granicę. Jakkolwiek Herman z powodu swej śmierci obecnie nie mógł być przesłuchanym, sprawdzono jednak okoliczności, które w drobnych szczegółach popierają owe zeznania Hermana, względnie przemawiają za prawdziwością tychże, a tem samem obalają przyjęty przez Trybunał orzekający fakt co do czasu i sposobu dokonania zbrodni.

Przesłuchany obecnie świadek St. Steczonka, który w inkryminowanym czasie, jako feldwebel mieszkał w gmachu komendy fortecznej, przyznał, że w nocy 14 listopada 1890 r. około godz. 11 powróciwszy z miasta do domu zadzwonił do bramy, a po otwarciu mu jej nie zauważył, czy za nim bramę zamknięto, lub czy klucz zostawiono w zamku. Tak ten świadek, jako też przesłuchany obecnie świadek Jan Hanka, który również w owym czasie jako podoficer w tym gmachu mieszkał, zeznali, że przed popełnieniem owej kradzieży, bardzo często nie zamykano bramy i po godz. 9 wieczorem, że żołnierz otwierający bramę najczęściej po wpuszczeniu wchodzącego, tylko klucz w zamku przekręcał, zostawiając go w zamku, że ogółem nie było żadnego porządku ani kontroli co do zamykania bramy, tak, że łatwo mógł ktoś niepowołany dostać się do wnętrza gmachu, że wreszcie zmarły już podoficer Köhl, mieszkający z rodziną w gmachu tym, miał swój własny klucz od bramy. Okoliczności te przemawiałyby za wiarogodnością zeznań Hermana w tym względzie.

Wprawdzie Herman przesłuchany następnie w dniu 14 czerwca 1891 w sądzie wojskowym w Krakowie, odwołał swoje zeznania poprzednio w dyrekcji policji złożone i przedstawił swój udział w kradzieży planów w dyrekcji inżynierji w inny sposób a mianowicie, że w dniu 14 kwietnia 1891 w nocy po godz. 10 odebrał tylko plany od dwóch nieznajomych mu ludzi na drodze polnej koło fortu III w Krakowie naprzeciw Helcla, że plany te następnie wręczył kapitanowi rosyjskiemu Meżakowi, że z namowy tegoż przyznał się w dyrekcji policji do tej kradzieży, której nie popełnił, lecz te późniejsze zeznania Hermana przedstawiają się w wysokim stopniu jako nieprawdziwe, tembardziej, że Herman nie przytoczył żadnego powodu, za

odwołaniem swych zeznań pierwotnych przemawiającego. Za prawdziwością pierwotnych zeznań Hermana przemawia okoliczność, że wedle zeznań Schmucka, Herman jemu opowiadał o niektórych szczegółach dokonania tej kradzieży, tak samo, jak sam później zeznawał, a w szczególności także o znalezieniu klucza do pokoju dyrektora na nodze od stołu, gdzie na gwoździu klucz ten wisiał, a w toku śledztwa sprawdzono, że rzeczywiście na prawej nodze owego stolika był gwóźdź

Przeciw prawdziwości zaś następnych zeznań Hermana przemawia okoliczność, że przedewszystkiem wydaje się wprost nieprawdopodobnem, aby sprawcy kradzieży plany te wydali Hermanowi, dla nich zupełnie nieznajomemu, a nadto w miejscu (koło fortu III) tak niestosownie i niezręcznie wybranem, obok którego, jak to obecnie stwierdzono, znajdowały się koszary baraków, (Pionier-Baraken Kaserne) strzeżone przez posterunki i nocne patrole, do koła niej krążące.

Skoro zatem obecnie uprawdopodobnionem zostało pierwotne przyznanie się szczegółowe Hermana, to zarazem osłabione zostały zarzuty i poszlaki podniesione przeciw Robertowi Stillerowi zwłaszcza, że Herman zeznał, iż kradzież popełnił bez niczyjej pomocy.

Co do winy R. Stillera podniesiono w motywach wyroku, że inicjatywa do wykradzenia tych planów musiała wyjść od osoby trzeciej, a tą osobą był Stiller. W szczególności podniesiono, że Szeliga nie miał wiadomości, gdzie plany owe były przechowane, że natomiast wedle zeznań Jovanowicza, Stiller miał mieć wiadomość. Gdy dalej wedle zeznań tego samego Jovanowicza Stiller był bardzo przychylnie usposobionym dla Szeligi, albowiem mimo że Stillerowi mówił o przeszłości Szeligi, Stiller wcale o tem nie doniósł dyrektorowi, lecz nadal z Szeligą przestawał, przyszedł trybunał orzekający do przekonania, że Szeliga na poruczenie i z namowy Stillera owe plany wykradł i wydał je Stillerowi zaraz po popełnieniu czynu tj. w czasie spaceru swego na plantach, między godz. $6^3/_4$ a 8 wieczorem. Przeważnie zatem opierał się wyrok, względnie zasądzenie Stillera na okolicznościach podanych przez świadka Jovanowicza, którym Stiller zaprzeczał; Trybunał jednak zeznaniom tym (Jovanowicza) jako ze wszechmiar wiarogodnym, — dał wiarę.

Obecnie jednak sprawdzono przeszłość tego świadka, a dochodzenia wykazały, że tenże był w czasie służby wojskowej wielokrotnie karany za różne wykroczenia służbowe, że w r. 1878 obwinił pewnego porucznika o fałszowanie list stawczych, w skutek czego wdrożono przeciw Jovanowiczowi karne śledztwo, zakończone jednak wprawdzie bez dodatniego rezultatu, że on był człowiekiem, który bądź to otwarcie, bądź też kryjąc się pod anonimem, ustawicznie wnosił bezzasadne doniesienia do rozmaitych władz, przeciw różnym osobom.

Postępowanie to nawet spowodowało c. k. Namiestnictwo do wydania dyrekcji policji w Krakowie, dn. 12 marca 1891 l. 13923 polecenia, aby też wydała Jovanowiczowi zakaz przesyłania do władz wojskowych podań, które od r. 1886 w formie rubasznej i obraźliwej w sprawach dawno załatwionych do tych władz wnosił.

Gdyby ta przeszłość Jovanowicza znaną była trybunałowi przed wydaniem wyroku, to zeznania tego świadka nie byłyby zyskały takiej bezwzględnej wiarogodności, a tem samem poszlaki, oparte na tych zeznaniach, byłyby przynajmniej nader osłabione. Nadto odpartem zostało przypuszczenie trybunału orzekającego, że Szeliga zaraz po dokonaniu czynu, wydał skradzione plany Stillerowi, jak to przyjął trybunał, między $6^3/_4$ a 8 wieczorem.

Pewnem bowiem jest, że dzień 14 listopada 1890 przypadł na dzień piątkowy, a obecnie sprawdzono zeznaniami świadka Antoniego Śliwińskiego, że w owym czasie w r. 1890 przychodził Stiller do domu zawsze między godz. 4 a 5 popoł., że w dnie piątkowe przychodził nawet wcześniej, bo czekała go w domu robota, tj. obrachunek, z powodu prowadzonej przez niego budowy domu, - nigdy już więcej nie wychodził i pracował ze świadkiem tym zawsze bez przerwy do godz. 10 wieczór.

Wkrótce po przytrzymaniu Rudolfa Hermana i Józefa Schmucka na kradzieży aktów w komendzie korpuśnej w Krakowie dokonanej, wniósł Robert Stiller prośbę o wznowienie postępowania karnego, której jednak uchwałą z dnia 11 lipca 1891 r. l. 13294 wobec nieprawomocności podówczas wyroku odmówiono. Ale i po prawomocności wyroku odmówiono kilkakrotnie podobnym prośbom przez obu zasądzonych wniesionym, a mianowicie prawomocnemi uchwałami c. k. sądu kraj. karnego w Krakowie z dnia 19 kwietnia 1892 r. l. 7388, 12 czerwca 1892 r. l. 12128, 11 czerwca 1897 r. 6 listopada 1897 r. l. 26456, 9 marca 1899 l. V 2350/400/III 90.

Na prośbę R. Stillera i Z. Szeligi delegował c. k. Najw. trybunału sądu kasacyjnego w Wiedniu uchwałą z dnia 7 marca 1890 r. l. 13130 tutejszy c. k. sąd kraj. karn. w miejsce c. k. sądu kraj. karn. w Krakowie do rozstrzygnięcia żądania obu zasądzonych o wznowienie postępowania karnego, względnie do przeprowadzenia tegoż.

W obecnym wypadku rozchodziłoby się o ocenienie, czy wobec prawomocnie odmownie załatwionych próśb i wniosków obu zasądzonych o wznowienie postępowania karnego, sąd tutejszy byłby uprawnionym do wydania przychylnej dla zasądzonych uchwały.

Otóż przedewszystkiem zauważyć należy, że R. Stiller, już po nadejściu delegacyjnej uchwały c. k. Najw. Trybunału wniósł na d. 10/4 1900 do tut. Sądu podanie, uzupełniające jego poprzednie wnioski i prośby, zawierające niektóre drobne szczegóły, w poprzednich podaniach nie wymienione.

Według odnośnych ustępów ustawy o postępow. karnem wniesienie prośby o wznowienie na korzyść obwinionego nie jest przywiązane do żadnego czasokresu, lecz przeciwnie tak obrońca, jak i prokurator państwa uprawnieni są do uczynienia odnośnych wniosków, w którymkolwiek czasie, ewentualnie nawet i po śmierci zasądzonego; prośby o wznowienie postępowania karnego mogą być powtarzane ilekroć choćby tylko jedna okoliczność przybyła do nowo na jaw wyszłych faktów, które poprzednio przez trybunał, jako nieprzydatne do wznowienia, niezostały uwzględnione.

A gdy c. k. Najw. Trybunał powziął postanowienie delegacyjne nie na skutek podania posądzonych tamże wniesionego, lecz jedynie wskutek prośby zasądzonych do c. k. min. spraw. dnia 5 maja 1899 podanej, po zbadaniu przedłożonych mu wszystkich aktów tej sprawy, nie ulega żadnej wątpliwości, że Sąd tut. w powzięciu obecnej uchwały nie może być krępowany prawomocnie wydanemi uchwałami c. k. Sądu kraj. w Krakowie.

Po przeprowadzeniu zarządzonych tut. uchwałą z dnia 20 czerwca 1900 l. n. S. 67|00|8 dochodzeń, na podstawie wyniku tychże, wyżej przedstawionego, zgodnie z przychylnem oświadczeniem się tut. c. k. Prok. państwa na prośby obu zasądzonych po myśli §. 353 cyf 2 i 354 p. k. należało dać miejsce żądaniu obu zasądzonych i po myśli §. 357 p. k. zezwolić na wznowienie postępowania karnego w tej sprawie".

C. k. Sąd kraj. karny.

Lwów dnia 15 kwietnia 1901 r. (podpis)

Targi na trzodę.

W sprawie konfiskacji i krajowych targów na trzodę, otrzymujemy następujące pismo:

„Wielmożny Panie Redaktorze! Wydrukowany w numerze 88 „Głosu Narodu" list otwarty komisjonerów wiedeńskich, zawiera różne przeciw mnie zarzuty. Ponieważ list ten ogłoszony był w tyle sympatycznym dla mnie Pańskim dzienniku, dlatego też zwracam się do Wielmożnego Pana Redaktora z całą ufnością w jego zawsze okazywaną najlepszą wolę dla spraw publicznych i proszę o zamieszczenie kilku następujących słów odpowiedzi.

Zupełnie niesłusznie sądzą podpisani na otwartym liście pp. komisjonerzy wiedeńscy oraz ich koledzy, że występuję z jakąkolwiek walką przeciw ich osobom. Oświadczam wyraźnie, że nigdy i nigdzie im właśnie, ludziom uczciwej pracy, nie robiłem i nie robię żadnych zarzutów, owszem szanuję ich na prawdę. Ale niezawodnie przyznają mi autorowie listu otwartego, że jak w innych działach handlu, tak i w dziale handlu trzody są jednostki, nadużywające charakteru komisjonerów i wyrządzające nieraz ciężką krzywdę drobnym handlarzom galicyjskim na innych targach austrjackich, a zarazem wyrządzające moralną krzywdę instytucji komisjonerów, której potrzebę i pożytek uznaję.

Przyznając otwarcie, że walki przeciw instytucji komisjonerów wogóle nie prowadzę, przyznaję dalej również otwarcie, że biorę udział w akcji około doprowadzenia do skutku krajowych targów na trzodę

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

21) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

Zaledwie dowiedział się o nazwisku ajenta, Baudouin wziął kapelusz i, wyszedłszy przez tylne drzwi, skierował się ku ministerstwu. Zaraz zasięgnął informacyj. Jako dawny żołnierz, umiał rozmawiać z wojskowymi. Woźny, którego spotkał w sieni, wskazał mu budynek, gdzie należało zwrócić się: w głębi dziedzińca wejście C.

Odźwierny zatrzymał go, oświadczając, że nie wolno wchodzić do biura bez upoważnienia. On go nie miał. Powinien się o nie postarać.

— Ależ ja chcę tylko zobaczyć się z panem Laforêt.

Odźwierny spojrzał na niego podejrzliwie, potem rzekł:

— Panem Laforêt? Nie ma go w ministerstwie. Trzeba iść do jego prywatnego mieszkania.

— Gdzie ono jest?

— To trzeba się dowiedzieć.

Widocznie odźwierny miał swoje przepisy, którym trzeba było uledz. Baudouin podziękował, ukłonił się i odszedł. Na ulicy św. Dominika, na rogu ulicy Martignac, spostrzegł małą kawiarnię. Wszedł tam, aby się namyślić, co zrobić, a może dowiedzieć się czegoś pewnego, wedle wskazówki odźwiernego.

Wszedł do pierwszej sali. W głębi w drugiej sali toczyły się kule na bilardzie, ustawionym ukośnie. Widać było grających, ilekroć przechodzili koło drzwi. Galerja widzów uczestniczyła w partji. Może założono się o rezultat gry.

— Czego pan sobie życzy? — zapytał garson.

— Szklankę piwa... Ale proszę mi powiedzieć, czy to tutaj jaka akademja bilardowa?

— Mamy tu znakomitych graczy. Niektórzy z panów z ministerstwa przychodzą tu co wieczór.

— Doprawdy? Wolno przypatrzeć się partji?

— Jeśli pan sobie życzy, zaniosę piwo do drugiej sali.

Baudouin już przestąpił próg. Sala obszerna mieściła dwa bilardy, przedzielone stołami. Przy jednym rozgrywał się match, który ściągnął kilkunastu widzów, przy innym cazin zgromadził pół tuzina uczestników.

Baudouin usiadł i zaczął rozglądać się.

Jeden z grających w bilard był wesołym grubasem, który swoje i przeciwników karambole zaopatrywał w dowcipy, używane na prowincji. Drugi wysoki, brunet, chudy, był panem Laforêt w jego własnej osobie.

Baudouin wyjął cygaro z kieszeni i ku wielkiemu zdziwieniu swego sąsiada, zawołał:

— Wena jest!

Gdy spojrzano niego ciekawie, zamilkł, zapalił cygaro i napił się piwa. Jowialny partner mrugnął i rzekł do swego przeciwnika:

— Kule są w rogu... Do nas piękna Amerykanko!

Powiedziawszy to, zrobił siedmnaście karamboli i chybił ośmnasty. Laforêt wziął kij, ale mógł zapisać tylko siedm punktów.

— Gram na piętnaście, moje dziecko — rzekł przeciwnik. — Sądzę, że możesz napisać do rodziny!

Wygrał bez żadnego trudu, spuścił rękawy, które był zawinął do łokcia, nałożył surdut i podał rękę partnerowi:

— Bez urazy, nieprawdaż?

— Bardzo pan dobrze grał, panie Moussin — rzekł Laforêt. — Proszę o rewanż niezadługo.

— Kiedy pan zechcesz.

Laforêt z zupełną obojętnością zbliżył się do Baudouina i zawołał głośno:

— Garson, kieliszek gorzkiej!

I pochylając się do służącego jenerała, szepnął:

— To mnie szukacie?

— Tak jest. Pan mię poznał?

— To moje rzemiosło poznawać ludzi. Czy jest coś nowego?

— Nie, ale muszę pomówić z panem.

— Dobrze!

Widzowie przechodzili zwolna do pierwszej sali jaśniejszej i weselszej. Pozostali tylko gracze, zajęci grą swoją. Baudouin i Laforêt znaleźli się odosobnieni.

— Tu można mówić, nikt nie zważa na nas. Słucham!

— A zatem, dziś rano, kiedy zobaczyłem pana między temi wszystkiemi osobistościami, odniosłem wrażenie, że pan jesteś człowiekiem, na którym można polegać i że jeżeliby było potrzeba zwrócić się do kogoś w sprawie trudnej lub niebezpiecznej, to nie groziłoby ze strony pana niebezpieczeństwo zdrady. Czy się omyliłem?

— Nie.

— Nie wiem, czy się nie mylę, ale wydaje mi się, że pan nie znajdujesz się w tych samych warunkach, co ajenci przy prefekturze, którzy wszystkie usługi swoje muszą oddawać administracji. Pan jesteś, jakby to powiedzieć? ochotnikiem policji, który udziela informacyj na swój sposób i jak mu się podoba, swobodny zatem w udzielaniu inicjatywy...

Laforêt przerwał:

— Jeżeli to w sprawie Vanves zwracasz się pan do mnie, to zaaresztuję go natychmiast; mój szef przykazał mi nie zajmować się nią więcej, aż do rozkazu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w Krakowie i Biały. Nie robię wszakże tego we własnym interesie, jak mi zarzucają autorowie listu otwartego. Wszak dobrze wiedzą, że od roku 1897 usunąłem się od handlu trzodą i dlatego powinnaby mi być obojętną sprawa targów. Przestawszy jednak trudnić się handlem, pozostałem synem i obywatelem tego kraju, jak i podpisani na liście otwartym pp. komisjonerzy. Z tej wychodząc zasady, oparty na długoletniem, ciężkiemi przejściami zdobytem doświadczeniu, mam tę najgłębszą świadomość i przekonanie, że obecnie drobny handlarz i hodowca trzody, włościanin, znajdują się w opłakanych stosunkach i gdyby stan ich obecny nie uległ zmianie na lepsze, to narażeni będą niezawodnie na ostateczną ruinę. Ratować ich trzeba, a na podstawie tego samego doświadczenia i przekonania powiedzieć mogę, że uratować ich może jedynie utworzenie krajowych targów, z krótką 24-godzinną kontumacją.

Może pp. komisjonerzy wiedeńscy, będący zdala od kraju, nie znają tak dobrze obecnego stanu handlarza i włościanina, ale niezawodnie ożywieni są życzliwością dla swego rodzinnego kraju. Niechże więc nie biorą nam za złe, że opierając się na doświadczeniu i znajomości stosunków handlu i produkcji, pragniemy zmiany na lepsze obecnych rozpaczliwych stosunków, które nadal konserwować, byłoby ciężkim błędem ekonomicznym i że dążymy do urządzenia krajowych targów na trzodę w interesie kraju. Targi te wszakże nie mogą przynieść szkody wiedeńskim komisjonerom i wiedeńskim targom, na które zwraca się dotąd zaledwie czwarta część wywozu galicyjskiego, a niezawodnie i nadal zwracać będzie, bo handel galicyjski nigdy tego punktu zbytu trzody zaniedbać nie może; musimy natomiast polepszyć warunki trzech czwartych naszego wywozu.

Sądzę, że po tych wyjaśnieniach bez ujmy dla swego interesu, a z uwzględnieniem interesu kraju, pp. komisjonerzy wiedeńscy zrozumieją, przed kim kraj bronić się musi i powinien i nie będą robić trudności w doprowadzeniu do utworzenia krajowych targów trzody, a po utworzeniu będą korzystać w całej pełni z dowożonego na nie towaru i wtedy pewno mnie za złe brać nie będą, że tą sprawą z wymienionych pobudek się zajmowałem.

Pozostaję z prawdziwem poważaniem i szacunkiem *Leon Staniszewski*, w Radomyślu koło Tarnowa, dnia 22 kwietnia 1901.

POLSKI DOM — POLSKA RODZINA.

Towarzystwo w domu.

Życie towarzyskie z ludźmi, wcale nie powinno być pojmowane jako zabawa. Przeważnie tak o tem sądzimy. Zdaje się nam, iż gdy kilka, kilkanaście osób zbierze się razem, to tylko po to, ażeby się uśmiać dowoli, zażartować, nafiglować, nacieszyć i spędzić czas na zabawie, a nic i nic nie zdobyć w korzyści ducha, serca, myśli i poglądu.

Takie życie towarzyskie, zapewne, bardzo jest nudne i nieśmiertelnie bezpożyteczne. Prędzej z piasku posianego na kamieniu, jak lud powiada, kłosy żyta zejdą, niż z takiego życia towarzyskiego będzie korzyść społeczna, etyczna i narodowa. Jeśli ludzie wśród ludzi tego tylko szukają, aby się podobać, drudzy, aby jeść, inni, aby pleść niewiedzieć co, lub sypać żarty zanadto solone, to nic dziwnego, iż w życiu ludzi znać pustkę, czczość i bezmyślność, a cele wielkie i hasła święte, to tylko na temat do powieści lub dramatu.

Ludzi z ludźmi musi coś splatać, coś wiązać, coś jednoczyć, jak splata nić kwiaty w wieńcu, jak zespala wapno cegły w budowie, jak jednoczy pień drzewa sieć gałęzi wiotkich i giętkich.

Gdy ludzi splecie myśl szlachetna, miłość Ojczyzny, chęć wspólnej pracy nad szerzeniem oświaty, wtedy drobne wady, widziane u jednostek, stają się jakby niewidzialne, czcze i nudne rozmowy mniej się wyłaniają, a czas wspólnie spędzony jest ucztą ducha i pracą cenną. Tak Filareci w Wilnie pojmowali cel i znaczenie życia towarzyskiego, tak wiele domów poważnie żyjących zasiewa ducha w narodowych zebraniach i umacnia siły jednostek przez sploty przyjaźni.

W polskim domu życie towarzyskie, dobrze pojęte i kierowane, jest obywatelską szkołą i akademją najcenniejszą, bo tu młodzież uczy się nie wiedzy i przedmiotów, ale życia i czynów...

Jednak — takich zebrań mało.

Najpospoliciej zbierają się ludzie bez celu, bez planu, bez myśli o tem, co mają z sobą robić.

Gospodyni domu utonęła w przygotowaniu wieczerzy. Gospodarz ma sprawę z kieliszkami, cygarami i kartami.

Goście jedni przeglądają albumy lub karty z widokami, inni mielą ciągle te same nowiny polityczne, drudzy o sukniach i kapeluszach, zaręczynach i odkoszach lub latach panien, aż wreszcie „prosimy do stołu“. Tu, już koniec wszystkiego! Żegnaj myśli jakakolwiek wyższa, piękniejsza, trudniejsza do uchwycenia. Choćbyś ją człeku sto razy wołał i stawiał przed obecnymi, ani jej nie obaczą, ani jej nie usłyszą.

— Niechże pani bierze! proszę! jeszcze kawałeczek!

— Ale tak mało!... Jakże można...

— Jeszcze szynki! jeszcze polędwicy!

— Kieliszeczek koniecznie!...

— Jak pani piecze ciastka? Trzy jaja?...

— Wyborne!..

Tak przesiedzi się 2 i 3 godziny. Hałas, wrzawa, śmiechy, rumieńce, oczy pełne ognia, myślałbyś stojąc zdaleka, iż ci ludzie wielką rzecz mają przed sobą, że oni coś budują, wznoszą, że jakieś plany rysują, a oni — zabijają czas!

Wy nie wiecie, co to znaczy zabijać czas?...

Czynicie to sami częstokroć w towarzystwie, tylko może tego nie uważacie.

Czas wszakże nie leci nad naszemi czołami, jak ów ptak podniebny, którego skrzydeł szelestu nawet nie słyszycie. Nie płynie on tak, jak owa chmura, co mknie wysoko, a choć niby ma barwę swą i formę swą, jest tylko pary wodnej lekkim podmuchem.

Czas jest w nas. My żyjemy w nim. On z nami razem leci, płynie, toczy się w dal, niknie z każdą chwilą oddechu naszego i żąda, abyśmy naszymi czynami, pracami i myślami jemu wartość nadawali. Kto w przeciągu jednego dnia wykonał pewną robotę, chwycił lotność czasu i utrwalił byt jego. Następne chwile i godziny poszły dalej, ale tamte nie zginęły marnie... Jeśli zaś zebrane grono ludzi przepędzi czas bez żadnej korzyści i zdobyczy i czynu — czas ten uleciał i zaginął. Uleciał — i nie wróci!

Mogliśmy zrobić wiele, lecz nie było ducha, któryby pchnął nas do tego. Każdy z nas mógłby być w stosunku towarzyskim nie maszyną do jedzenia, ani młynem do mielenia, ale filarem i silną kolumną do podpory życia narodowego, lecz — szkoda wielka, iż takim nie jest.

Nie zawsze wina nasza, iż z gośćmi nudno, monotonnie i bezpożytecznie.

Czasem przyjdzie gość, przyniesie z sobą ocean słów i będzie niemi ciebie tak zatapiać, iż choćbyś się starał ratować, nie dasz rady. Trzeba wysłuchać cierpliwie, jak sługa odpowiadała, jak szwaczka zepsuła materję, jak tanio u żydów na Stradomiu, jak zuchwałe są sługi.

— Ja jej tak, a ona mówi mi tak.

— Ja jej powiadam tak, a ona swoje.

Już wiemy, już wiemy, że ścierki nie wyprane, że rosół źle ugotowany, że przyszła aż po 12 do domu i zdaje się nam, że się dusimy pod ciężarem tych nowin, a szanowny gość dalej i dalej.

Albo co to za ciekawy przedmiot do rozmowy na całe popołudnie i wieczór długi, długi jak droga do Chin...

— Tędy wstążka. Nie! tędy pasmanterja, a wstążka na lewo. Metr po 3 zlr. Fałdy w kontra.

Mybyśmy radzi w kontra uciec bodaj jak Twardowski, ale gość trzyma nas gorzej na uwięzi, niż Kozak Tatarzyna.

Podobnie dzieje się w domach „wyższych“ i „niższych“, wśród ludzi żyjących w naszych kołach i w ciaśniejszym zakresie.

Poddają się ludzie nie wyższości, ale niższości. Błahość i lekkość tematu wabi i nęci więcej, niż piękno, powaga i obowiązek życia głębszego duchem.

Na to jest rada. Gospodyni domu powinna mieć plan wytknięty i gości swoich powinna kierować do rozmowy pożytecznej, do wymiany zdań o rzeczach zaiste godnych myśli i czasu, oraz, powinna sama podawać treść życia ważniejszą nad „kanapki“ i ciastko, oraz filiżanki i kieliszki.

Z tematu powieści, teatru, festynów, rautów i wyjazdu do wód, godzi się przejść na tematy pedagogiczne, społeczne, narodowe i wiodące do celu prawdziwie oznaczonego. Bilety wizytowe, fotografje, porządki tańców z wielu lat, karty i kartki z widokami, to już istotna plewa, a przecież tem się najlepiej bawią. Czemu u nas, w salonie, zamiast tych bawidełek, nie znajdą się gazetki ludowe, aby o nich pogadać? Czemu zamiast wiecznie tych samych rozmów o oczach, wąsach, kapeluszach i tańcach, nie pogada się o tem, ile prywatnie potrzeba nam pracować nad rozbudzeniem ducha i ognia u młodzieży, gdy po szkołach tego nie czynią i nie „mogą“ czynić?

Jak są owe owady, które nabierają takiej barwy, na jakim kolorze kwiatu żyją, tak goście nasi powinni wśród domów naszych nabierać także myśli i przyjmować te wrażenia, które nasz dom nie bezmyślny i nie bez treści im poda.

Niech goście poznają i zrozumieją, iż nie przychodzą do stołu naszego jak do restauracji, albo cukierni, ale zasiadają z nami, wspólnie — snując nić życia naszego przez ten czas, tak, jak my ją zawsze snujemy.

Jest to odwaga znaczna kierować życiem towarzystwa do nas zbliżającego się. Potrzeba do tego wielkiej zręczności i delikatności, ale za to jakżeż wielka korzyść!... Dobrze to i miło — ugościć, przyjąć, uweselić gości, ale niechże gospodynie nasze staną się o tyle wyższe i więcej postępowe, iżby na talerzach i półmiskach nie kazały myślom ludzkim żyć przez 2—3 godzin, albo nie pozwalały wnosić wiru, bezładu i próżności z chodników miasta — na nasze życie, tkane równo i snute pięknie...

„Towarzystwo“ jest łodzią, czy statkiem, pociągiem, czy powozem, dość, że pewną ilość ludzi przybliża ku naszym domom i odprowadza dalej, ale gospodyni domu jest sternikiem i ona może kierować... tylko... oby chciała i umiała!!... *Bogusław.*

ZE SWIATA.

NOWY JORK 15 kwietnia.

Wesele w klasztorze. — Ładna pensyjka.

W jednym z tutejszych klasztorów odbyło się w tych dniach bardzo ciekawe wesele. Szczęśliwa oblubienica, Mary Matylda O'Ryan, miała początkowo zamiar zamknąć się w murach klasztornych, niebawem jednak młoda nowicjuszka zapłonęła gorącą miłością ku pewnemu lekarzowi, nazwiskiem Taschereau. Postanowiła przeto szatę klasztorną zamienić na suknię weselną i poślubić ukochanego lekarza. Arcybiskup Carrigan zezwolił, aby ceremonja ślubna odbyła się w obecności przełożonej klasztoru i sześćdziesięciu zakonnic, które wystąpiły w swych zakonnych szatach: czarnych sukniach i białych szalach na głowie. Dr Taschereau jest krewnym znanego tutaj kardynała tego samego nazwiska i pochodzi ze starej rodziny francuskiej, osiadłej już oddawna w Kanadzie.

Nowy dyrektor syndykatu stalowego „Carnegie-Morgan“, zwanego także syndykatem „Billion“, mr. C. M. Schwab, ma największą pensję na świecie. Pobiera on rocznie miljon dolarów, a zatem 4 miljony marek, albo — żeby już zaoszczędzić trudu zwolennikom bardzo szczegółowych obliczeń — prawie dwa dolary na każdą minutę w dzień i w nocy! Nie dziwna też, że człowiek, który jest przyzwyczajony do takiego materjalnego wyzyskiwania każdej sekundy w swem życiu, nie bardzo lubi czasu tracić na prywatnych rozmowach. Z wielkim trudem udało się jednemu z współpracowników „New Jork Wordl“ interwiewować mr. Schwaba. Otóż szczęśliwy ten człowiek opowiada, że pan dyrektor tak się spieszył, iż, mimo bardzo krótkiego czasu, opowiedział mu w głównych zarysach cały swój żywot. Odpowiedzi jednak następowały tak szybko po pytaniach, żeby już nikt nie potrafił między nie wetknąć nawet szpilki. Próbka tej ciekawej rozmowy, tak wygląda:

— Ile masz pan lat? — Trzydzieści ośm.

— Gdzie się pan uro...? — W Blair County w Pensylvanii.

— Gdzie pan chodził do szko..? — Także tam! — prędko odrzekł mr. Schwab.

— Ile lat pan miałeś, gdyś pan ją skończył? — Siedmnaście.

O jakiem stanowisku.... — Chciałem zostać inżynierem budowy maszyn!

— Gdzie pan miałeś pierwszą posadę? — W handlu korzennym! (Oczywiście interwiewer musiał się w tem miejscu rozśmiać).

— A lubisz pan teatr, koncerty, bale? — Niema czasu! — brzmiała krótka stereotypowa odpowiedź pana dyrektora stalowego.

Po przytoczeniu tego interwiewu, „New Jork Wordl“ podaje tabelkę, na której zestawia wysokość pensyj, pobieranych przez pierwszych dygnitarzy Stanów Zjednoczonych z pensją mra Schwaba:

Prezydent	Stanów Zjednoczonych .	50.000	dol.
„	Nowego Jorku	75.000	„
„	centralnych kolei nowojorskich	100.000	„
„	Najwyższego trybunału .	10.000	„
„	syndykatu cukrowego .	75.000	„
Naczelny komendat armji . . .		11.000	„
Kontradmirał		7.500	„
Ambasador amerykański		17.500	„
Mr. C. M. Schwab		1,000.000	„

KRONIKA

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek Marka, ewangelisty; w piątek Najśw. Marji Panny Dobrej Rady, Kleta i Marcego, męczenników; w sobotę Anastazego, Papieża i Teofila.

Stan powietrza. Dnia 25-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 744·7, termometr + 4·3 wilgotność 88%, wiatr zachodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek, 25 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę, 27 b. m.: „Nawojka“, komedja na tle stosunków krak. w XV w. w 3 akt. Rossowskiego (nowość).

W niedzielę, 28 b. m.: „Nawojka“, kom. w 3 akt. St. Rossowskiego.

W poniedziałek, 29 b. m.: „One“ (Wienerinnen), kom. w 3 akt. H. Bahra (na dochód Tow. Dobr.).

Kupujcie tylko u Chrześcian!

W „Kurjerze Codziennym“ czytamy następującą korespondencję z Galicji: „Po przeczytaniu w „Kurjerze Warszawskim“, że cesarz Franciszek Józef ofiarował z własnej szkatuły dwa miljony marek na

utworzenie galerji sztuk pięknych w Galicji, to jest taką samą sumę jak i dla Pragi Czeskiej, zdziwiłem się bardzo, że o takim królewskim darze milczą wszystkie pisma nasze, nie wyłączając i urzędowej „Gazety Lwowskiej“.

„Sądziłem więc, że to prosta omyłka. Gdy jednak na drugi dzień w temże piśmie wyczytałem artykuł wstępny, poświęcony temu samemu przedmiotowi, w którym potwierdza się wiadomość o takiej dla nas fundacji, zacząłem posądzać pisma nasze o niedbałość w szybkiem dostarczeniu wiadomości o takim wielkim dla nas darze cesarskim.

„Obszedłem kilka redakcyj, nic o tem nie wiedziano. Udałem się do namiestnictwa, lecz i tam głucho o tem.

„Wówczas po otrzymaniu od was telegramu, zatelegrafowałem do jednego z posłów naszych w Wiedniu, prosząc o zbadanie tej sprawy.

„Tymczasem oddałem się błogim myślom, że za wiele krzywd, jakie systematycznie spotykały Galicję ze strony rządu, za niezliczone zasługi położone dla centralnego rządu przez nasze Koło w parlamencie wiedeńskim, otrzymamy wspaniałą galerję sztuki narodowej, kosztem dwóch miljonów marek ze szkatuły cesarskiej.

„Wprawdzie Wisełka, San i inne rzeki będą w dalszym ciągu zalewały i zatapiały mienie naszych kmiotków, narażając kraj rok rocznie na miljonowe straty; wprawdzie wielki fiskalizm i nieugruntowanie naszej gospodarki społeczno-finansowej sprowadzać będzie i nadal głód w całych masach mieszkańców, skutkiem czego emigracja rozwijać się będzie coraz silniej, a kraj pozbywać się będzie najlepszych sił roboczych; wprawdzie i t. d. i t. d. Lecz będziemy mieli choć wspaniałą galerję sztuki.“

„Widziałem już oczyma duszy wspaniałe obrazy, rzeźby i zabytki nagromadzone w pięknie odrestaurowanych salach zamku na Wawelu, który już od lat tylu daremnie czeka na wyprowadzenie garnizonu i przywrócenie mu dawnej świetności.

„Widziałem już strojne tłumy spieszące na uroczystość otwarcia... aliści przerwał moje marzenia i zniszczył nadzieje otrzymany dzisiaj telegram wiedeński tej treści: W najbliższem otoczeniu cesarza nic nie wiedzą o takim projekcie, choćby w bliskiej przyszłości“.

„Próżne więc nadzieje. Spełniając swój obowiązek, muszę i was obudzić ze złudnych snów“.

Miejmy jednak nadzieję, że niezadowolenie, które znalazło swój wyraz w kilku pismach naszych z powodu pominięcia sztuki polskiej, stojącej o wiele wyżej, niż czeska, dojdzie do miejsca przeznaczenia i prędzej, czy później osiągnie swój skutek.

---

* **W kościele** N. Panny Marji podczas ostatniej Mszy św. o godzinie 12 w południe w niedzielę śpiewać będzie „Lutnia“ pod kierunkiem dyr. Steibelta, uproszone zaś panie zajmą się zbieraniem ofiar na rzecz ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

* **Arcyksiążę Eugenjusz**, przejeżdżając przez Kraków do Czerniowiec, zatrzymał się wczoraj wieczorem w Krakowie na stacji kolejowej, gdzie spożył wieczerzę w sali restauracyjnej, a przespawszy noc w wagonie salonowym, odjechał dziś rano w dalszą drogę. Na stacji asystował arcyksięciu komendant korpusu JE. jenerał Albori.

* **Stanisław Brzozowski**, syn sędziwego poety, Karola Brzozowskiego, także poeta, skłaniający się jednak ku chorobliwemu modernizmowi, odebrał sobie życie w Warszawie. Stanisław Brzozowski był sekretarzem redakcji warszawskiej „Chimery“.

* **Pogrzeb ś. p. Eugenjusza Reinera**. Dowodem sympatji, jaką się zmarły ś. p. Eugenjusz Reiner cieszył we wszystkich warstwach krakowskiego społeczeństwa, był olbrzymi orszak publiczności, który wczoraj szedł za trumną ś. p. Reinera. Po odśpiewaniu, przy wyprowadzeniu, pieśni żałobnej przez chór młodzieży kupieckiej, orszak pogrzebowy wyruszył w pochód. Orszak rozpoczynał znaczny zastęp „Sokołów“ z sztandarem, prowadzonym przez naczelnika druha Rucińskiego. Następnie postępowało grono Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, także ze sztandarem. Za tą korporacją szła delegacja sąsiadów włościan z Gdowa i niosła wspaniały wieniec z wstęgami. Karawan czterokonny okryty wieńcami, poprzedzało liczne duchowieństwo z eksportantem ks. prał. Julianem Bukowskim i proboszczami z Gdowa i Zielonek. Karawan otaczała druga grupa włościan z Gdowa. Za trumną postępowała osierocona rodzina i krewni, mianowicie rodzina Seferowiczów i Swolkieniów. W orszaku postępowali liczni reprezentanci Rady miasta z prezydentem p. Friedleinem i I. wiceprezydentem drem Leo na czele, Towarzystwo strzeleckie, Tow. szkoły ludowej, kongregacja kupiecka, liczni urzędnicy sądowi, prawnicy, urzędnicy magistratu i t. d. Orszak postępował ulicami: św. Anny, Rynkiem, ulicą Florjańską, Basztową, ulicą Lubicz, a kiedy mijał ogród Strzelecki zagrzmiały żałobne salwy moździerzowe. Od bramy cmentarnej trumnę ponieśli na ramionach przyjaciele, a do grobu eksportował zwłoki Najprzewieleb. biskup-sufragan ks. Anatol Nowak. Wreszcie po ceremonji duchownej chór młodzieży kupieckiej odśpiewał „Salve Regina“ Rödera.

* **Park miejski na Błoniach**. Komisja plantacyjna pod przewodnictwem radcy dra Domańskiego, na posiedzeniu w tych dniach uchwaliła wezwać magistrat o usunięcie straganu znajdującego się przy baszcie pasamoników u wylotu ulicy Pijarskiej. Dalej poleciła zarządowi plantacyjnemu, aby na przyszłość zamiast innych drzew szpilkowych sadził na gruncie plantacyjnym tuje, bo te najlepiej się na gruncie plantacyjnym trzymają.

Na przedstawione przez referenta magistratu p. Gredyńskiego sprawozdanie z wnioskiem o założenie parku ludowego na Błoniach miejskich, a to w myśl uchwały Rady miasta z 1899 roku, komisja plantacyjna po dłuższej dyskusji uchwaliła zwrócić uwagę komisji inwestycyjnej na nieodzowną potrzebę założenia takiego parku ludowego w najbliższej okolicy miasta i poddać jej rozwadze w tej mierze przedewszystkiem projekt wkładów inwestycyjnych na zamienienie błoń miejskich na park z częściowem użyciem gruntu na parcelacje, celem zabudowania go willami.

Podczas dyskusji podniesiono także z naciskiem potrzebę założenia parku we wschodnio-północnej części miasta, dalej bulwaru nad Wisłą, ewentualnie także założenia parku na stoku góry św. Bronisławy.

Nad podaniem Adolfa (?) Benzaka o wydzierżawienie mu kawałka gruntu plantacyjnego naprzeciw jatek rzeźniczych pod Dominikanami, na wybudowanie letniej kawiarni, komisja plantacyjna również przeszła do porządku dziennego.

Wreszcie komisja stosownie do wniosku magistratu, uznała urządzenie drugiej alei głównej spacerowej plantacyjnej za zbyteczne a nawet szkodliwe.

* **Balon** unosił się dzisiaj ponad Krakowem od strony Łobzowa. Balon jest barwy żółtej, ma kształt wąski i podłużny. Balon jest zapewne wojskowym. Forma jego wskazuje, że jest to tak zwany „balon smoczy“, przywiązany linami do ziemi i mogący się wznieść najwyżej na 300 metrów w górę.

* **Ze Lwowa** nadeszły dwie lakoniczne wiadomości. Pierwsza donosiła, że Jakób Nawrocki usunięty został z wydawnictwa „Słowa polskiego“, a jako odprawę otrzymał 24 000 koron. W kilka godzin potem nadeszła druga wiadomość: „Jakób Nawrocki, wydawca „Słowa polskiego“ umarł dnia 24 b. m. o godzinie 3 po południu w 48 roku życia“.

* **Walka żydów**. Ze Lwowa nam piszą: Toczy się tu ostra walka między dwoma pośrednikami w sprzedaży piwa pilzneńskiego, żydami Jollesem i Wikslem. Wiksel, jako bogatszy i więcej wpływowy, gniecie Jollesa, ten zaś, jako mniej bezwzględny, ma za sobą sympatję mniejszych szynkarzy i restauratorów. Jolles pośredniczy w sprzedaży piwa z browaru „mieszczańskiego“, a Wiksel z „akcyjnego“. Ponieważ znawcy uważają „mieszczańskie“ za lepsze niż „akcyjne“, przeto dla pierwszorzędnej dziś restauracji w hotelu Żorża zamówiono piwo, w którego sprowadzaniu pośredniczy Jolles. W Wikslu zakipiało. Począł więc przemyśliwać, jakby konkurenta zdławić i wymyślił. Oto właściciele hotelu Żorża mają obok nowego gmachu jeszcze starą kamienicę, którą wystawili na sprzedaż. Ofiarowują im za nią 65.000 złr. Otóż Wiksel zgłosił się do sprzedających i powiedział: Dam wam 75.000 złr. za kamienicę, ale za to wy bierzcie piwo dla restauracji odemnie, a nie od tego paskudnego Jollesa. Rozumie się, że Wiksel wygrał, zapłacił za kamienicę 10.000 złr. więcej, ale zemsty dokonał i naturalnie ta zemsta nie jest platoniczna, bo także ładne przyniesie mu zyski.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego. We wtorek 23 b. m. odbyło się zwyczajne miesięczne posiedzenie komitetu pod przewodnictwem prezesa hr. Andrzeja Potockiego, na którem poseł dr Jan Hupka przedłożył obszerny, drukowany memorjał, dotyczący utworzenia w drodze ustawy krajowej Izby rolniczej dla zachodniej części kraju z siedzibą w Krakowie. Po obszernej dyskusji uchwalono całą sprawę wziąć pod obrady na tegorocznem walnem zgromadzeniu, zwołanem na 22 maja. Na wniosek posła Hupki uchwalono odnieść się do Wydziału krajowego i do Sejmu z prośbą o ogłaszanie sprawozdań z akcji parcelacyjnej Banku krajowego, której rozmiary są zupełnie nie znane. Również na wniosek posła Hupki komitet postanowił upraszać namiestnictwo o wydanie rozporządzeń wykonawczych do ustawy o komasacji, oraz o podziale gruntów wspólnie używanych.

W sprawie budowy kanałów wodnych komitet uchwalił wysłać memorjał do Koła polskiego, w którym, wychodząc z założenia, że kanały ułatwią przywóz zagranicznych płodów rolniczych, komitet zaznaczy, że budowa kanałów powinna łączyć się ściśle z urzeczywistnieniem szeregu postulatów pokrewnych, z tą sprawą pod względem technicznym ściśle związanych, a dla rozwoju krajowego rolnictwa niezbędnych. Komitet ma tu na myśli regulację rzek i roboty meljoracyjne, a w szczególności domagać się należy budowy kanałów w ten sposób, aby zapomocą nich można nawadniać sąsiednie łąki, co pociągnie za sobą konieczność rozszerzenia kanałów doprowadzających.

Nie uchwalono domagać się budowy kanału via Lwów do Brodów, a o zredagowanie referatu uproszono prof. Sikorskiego.

Uchwalono także jednogłośnie przedstawić walnemu zgromadzeniu sprawę wywozu bydła do Niemiec, poruszoną interpelacją posła Wielowieyskiego, na którą rząd niestety nie odpowiedział, Niemcy bowiem mimo wybornego, zdrowotnego stanu bydła w kraju, wbrew wyraźnemu brzmieniu konwencji weterynaryjnej, nie dopuszczają do otwarcia granicy dla austrjackiego wywozu.

Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych prezes zamknął posiedzenie.

Spółka mleczarska. Z Gdowa donoszą nam: Dzięki poparciu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, które udzieliło bezpłatnie część przyrządów, otwarta tu została Spółka mleczarska, zarejestrowana z ograniczoną poręką. Mleka dostarczają okoliczne dwory i włościanie, a masło wyrabia się tak zwane za granicą „herbaciane“, które pod każdym względem może zadowolnić najwybredniejsze gusty. Mleczarnią kieruje fachowy człowiek z ukończonym kursem mleczarskim i z odpowiednią praktyką. Spółki tego rodzaju są nieocenionym czynnikiem do podniesienia rentowności z gospodarstwa, a szczególnie dla włościan, bo dochód z śmietany wyrównuje to, co włościanin miał wpierw z sprzedaży całego mleka, a mleko jeszcze na potrzeby domowe mu pozostaje. Uznają więc to i najkonserwatywniejsi włościanie i codziennie przybywa dostawców mleka.

---

§ **Gwałt na chorej.** W piątek zaczyna się w Warszawie proces b. profesora uniwersytetu warszawskiego na katedrze djagnostyki i terapji ogólnej, Michała Zieńca, Rosjanina, który zgwałcił chorą w szpitalu, niejaką Koźlińską. Zieniec pozostaje na wolności i praktykuje swobodnie (!) w Rostowie nad Donem. Kolega jego dr Moskalew poręczył za niego, że nie ucieknie. Bronić będzie Zieńca adwokat Kiedrin z Moskwy.

Imieniem Koźlińskiej oskarża adwokat warszawski Kijeński. Sąd warszawski skazał temi dniami za podobne przestępstwo dra Marjana Przyborowskiego, niestety Polaka, którego jednak trzymano w więzieniu śledczem, na 4 lata ciężkich robót.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 22 kwietnia 1901 uchwaliła zamianować Michała Piskozuba asystentem rysunków odręcznych w szkole realnej w Stanisławowie; zatwierdziła nominację ks. Stanisława Nowosada na duchownego członka obrządku gr. kat. do Rady szkolnej okręg. w Podhajcach; Jakóba Mandla na reprezentanta religji izraelickiej do Rady szkolnej okręg. w Nowym Targu; zatwierdziła wybór Piotra Stepka, nauczyciela kierującego w Haczowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szk. okręg. w Brzozowie; Kazimierza Swiby, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Podgórzu, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręg. w Podgórzu i powołać ks. Józefa Bielenina, dyrektora seminarjum naucz. męskiego w Krakowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej miejskiej w Krakowie.

Zamianować w szkołach ludowych: Anielę Reichmanównę nauczycielką 3-kl. szkoły wydziałowej żeńskiej im. ces. Elżbiety w Krakowie, Annę Golińską nauczycielką starszą 4-kl. szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową im. ces. Elżbiety w Krakowie, Jadwigę Rozwadowską nauczycielką starszą, a Emmę Schmidlównę nauczycielką młodszą 4 kl. szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową im. Konarskiego w Krakowie, Zofję Henochównę nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły pospolitej żeńskiej im. św. Salomei w Krakowie, Marję Latinikównę nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły pospolitej żeńskiej im. Czackiego w Krakowie, Karolinę Wojciechowską nauczycielką starszą 4-kl. szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową w Stanisławowie, Rudolfa Ostapowicza nauczycielem 3-kl. szkoły wydziałowej męskiej w Stanisławowie, Marjana Jakimowskiego nauczycielem starszym 4 klas. szkoły pospolitej męskiej, połączonej z wydziałową w Stanisławowie, Włodzimierza Baleya nauczycielem kierującym 4-kl. szkoły w Mikulińcach, Jana Dworzaka nauczycielem kierującym 5-kl. szkoły w Dobczycach, Marję Bodyńską nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły w Krowodrzy, Irenę Henochównę nauczycielką młodszą 5 kl. szkoły w Pilźnie, Władysława Antoniewicza nauczycielem starszym 5-kl szkoły w Ropczycach, Karola Balickiego nauczycielem kierującym 2-kl. szkoły w Olszanicy, Emilję Wilkównę nauczycielką młodszą 4-kl. szkoły w Narolu mieście, Julję Rydzoniównę nauczycielką młodszą 2 kl. szkoły w Róży, Eleonorę Samocką nauczycielką młodszą 2-kl. szkoły w Targowiskach, oraz zamianować nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Feliksa Bulagę w Latoszynie, Oresta Kozłowskiego w Borowem, Stanisława Szpakowskiego w Dołhomościskach, Krystynę Kutynyczową w Szczercu, Helenę Konarkównę w Spytkowicach, Jana Ryżewskiego w Słobodzie Złotej, Jakóba Ćwiklę w Maćkówce, Jana Rożyckiego w Dobromyślu, Emilję Sojkównę w Żukowie, Franciszka Sikorę w Czulicach, Jana Żmudę w Wewiórce, Stanisława Pająka w

Lachowicach, Ignacego Wilgę w Zukowicach starych, Paulinę Kulkównę w Ostałowicach, Michała Cebulę w Tarnawie, Stanisława Kasprowicza w Pieśnianach.

Zorganizować: drugą 1-klasową szkołę w Polanie na przysiółku „Huta szczerzecka“ w okręgu lwowskim zamiejskim; 1 klasową szkołę w Ciśnie w okręgu liseckim.

Przekształcić 5-klasową szkołę wydziałową żeńską w Rzeszowie na 6 klasową; 1-klasową szkołę w Sułkowicach okręgu wadowickiego na 2-klasową; 1-klasową szkołę w Modrzyszowie okręgu tarnobrzeskiego na 2 klasową; 1-klasową szkołę w Mogielnicy starej okręgu trembowelskiego na 2 klasową.

Z urzędowej gazety. „Gazeta Lwowska“ ogłasza w urzędowej swej części następujące konkursy: 1) Sekretarza przy urzędzie gminnym w Mostach Wielkich z roczną płacą 1000 k (Podania do 5 maja b. do Rady gm. w Mostach Wielkich). 2) Inżyniera Wydziału pow. w Nadwórnie z roczną płacą 2400 k. 3) Kancelisty i lustratora gmin tamże z roczną płacą 1000 k. (Podania do 15go maja do Wydziału pow. w Nadwórnie).

Nekrologja. Wilhelm Höflich, emerytowany radca sądu krajowego, zmarł w Krakowie dnia 24 b. m.

HUMOR.

U adwokata.

— Moi kochani, to szkoda fatygi, czasu i pieniędzy na skargę!... Cóż złego się wam stało, że was nazwano krętaczem?... Gdybym ja chciał wszystkich tych, co mnie tak nazwali, skarżyć, tobym musiał cały rok, jak długi, siedzieć w sądach.

— E, panie mecenasie, u panów to co innego, ale u nas, prostych ludzi — to nie uchodzi.

Proces Jędrzejowskiego.

Prokurator przemawiał 17 minut. Po nim zabrał głos obrońca dr Lewicki i w znakomitem przemówieniu, które trwało przeszło trzy kwadranse, wykazywał brak winy u podsądnego. Obrońca podniósł jeszcze raz wszystkie momenta, przemawiające za niepoczytalnością oskarżonego, kładąc też nacisk i na to, że zbrodniarza wytwarza nietylko dziedziczne obciążenie, lecz także socjalne warunki środowiska, w jakiem się obraca.

Po resumé przewodniczącego przysięgli udali się na naradę. Za powrotem zwierzchnik ławy przysięgłych odczytał werdykt, którym pytanie w kierunku zbrodni kradzieży zostało potwierdzone 11 głosami, w kierunku zbrodni rozbójniczego morderstwa 10 głosami, w kierunku fałszywego meldowania się i wprowadzania w błąd władzy 12 głosami. Na ewentualne pytanie: czy Jędrzejowski podczas spełniania tych czynów był zupełnie pozbawiony używania rozumu, odpowiedzieli przysięgli 5 głosami „tak“, 7 „nie“.

Trybunał skazał Jędrzejowskiego na karę śmierci przez powieszenie. Skazany przyjął wyrok całkiem obojętnie. Obrońca dr Lewicki zgłosił zażalenie nieważności.

Nowy rozkład jazdy na kolejach państw.

Z dniem 1 maja b. r. wchodzi w życie na galicyjskich linjach kolei państw. nowy rozkład jazdy.

Ważniejsze zmiany są następujące: A) Pociąg pospieszny Nr. 1, odchodzący z Krakowa do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec i do Bukaresztu o g. 8·48 wieczorem, odchodzić będzie już o g. 8·38 wieczorem. B) Pociąg pospieszny Nr. 3, odchodzący z Krakowa do Lwowa o godz. 6·31 rano, odchodzić będzie dopiero o godz. 6·40 rano. C) Pociąg osobowy Nr. 15, odchodzący z Krakowa o g. 8·10 rano do Lwowa, otrzyma połączenie w Przeworsku w kierunku do Rozwadowa. D) Pociąg osobowy Nr. 17, odchodzący z Krakowa o g. 9·15 wieczorem do Lwowa, będzie odchodził już o g. 9·00 wieczorem. E) Pomiędzy Wieliczką a Krakowem będzie kursować od 1 maja b. r. jedna para pociągów osobowych więcej, a mianowicie pociąg Nr. 466: odjazd z Wieliczki o g. 6·55 rano, przyjazd do Krakowa o godz. 7·30 rano, i pociąg Nr. 465: odjazd z Krakowa o g. 8·30 rano, przyjazd do Wieliczki o godz. 9·10 przed południem. Przystanek „Odnoga“ do Wieliczki (Wieliczka „Abzweigung) zostaje zniesiony od 1 maja b. r. F) Pomiędzy Krakowem a Zakopanem będą kursować od 1 maja do 30 września włącznie, codziennie dwie pary wprost przechodzących pociągów z Krakowa do Zakopanego i napowrót, a mianowicie: odjazd z Krakowa o g. 8·30 rano i o g. 3·45 po południu, przyjazd do Zakopanego o godz. 4·00 po południu i o godz. 9·55 wieczorem. Wyjazd z Zakopanego o g. 6·55 rano i o g. 10·00 przed połud., przyjazd do Krakowa o g. 12·55 i o g. 4·50 po południu. Przy pociągu, odjeżdżającym o g. 3·45 po poł. z Krakowa do Zakopanego, i przy pociągu, odjeżdżającym o g. 6·55 rano z Zakopanego do Krakowa, kursować będzie wóz I, II i III klasy, przechodzący wprost z Krakowa do Rabki, a względnie z Rabki do Krakowa. — W czasie od dnia 15 czerwca do 15 września będą na stacjach kolei państw. na przestrzeni Kraków-Podgórze-Płaszów-Skawina-Sucha-Chabówka-Zakopane wydawane bilety powrotne po zniżonych cenach do pociągu, odjeżdżającego o godzinie 3·45 po południu z Krakowa do Zakopanego w każdą sobotę i w każdym dniu przedświątecznym. Bilety te, ważne tylko na dwa dni, wykluczają przerwę jazdy i uprawniają tylko do powrotu pociągiem, odchodzącym w każdą niedzielę i w każde święto z Zakopanego o godz. 11·00 wieczorem do Krakowa. — G) Pociąg osobowy Nr. 1222, odchodzący z Nowego Sącza o godz. 6·40 wieczorem, odchodzić będzie już o godz. 5·00 po południu i uzyska w Nowym Sączu połączenie ze Lwowa i Tarnowa, a w Chabówce do Zakopanego. Pociąg ten, jakoteż pociąg Nr. 1221, kursujący obecnie tylko pomiędzy Mszaną Dolną a Nowym Sączem, będą kursowały od 1 maja do 30 września pomiędzy Chabówką a Nowym Sączem. H) Pociąg osobowy Nr. 1223, kursujący pomiędzy Stróżami a Jasłem (odjazd ze Stróż o godz. 12·30 po poł.), będzie kursował od 1 maja tylko z Zagórzan do Jasła. I) Pociąg mieszany Nr. 1254, kursujący na szlaku Nowy Zagórz-Jasło (odjazd z Nowego Zagórza o godz. 12·25 po poł.), zmieniony został na pociąg osobowy i będzie odchodził z Nowego Zagórza dopiero o godz. 2·35 po południu wprost do Stróż, a względnie do Tarnowa, gdzie uzyska połączenie do pociągu pospiesznego Nr. 4 do Wiednia. Od 15 czerwca do 15 września kursować będzie ten pociąg wprost z Przemyśla, gdzie uzyska połączenie od pociągu pospiesznego Nr. 6, odchodzącego ze Lwowa o g. 8·30 rano, jakoteż od pociągu osobowego Nr. 16, odchodzącego ze Lwowa o g. 8·40 rano do miejsc kąpielowych Iwonicza i Rymanowa. Dalsze zmiany wyczytać można z głównego rozkładu jazdy, umieszczonego we wszystkich stacjach kolei państw., jakoteż z kieszonkowego rozkładu jazdy, który będzie można nabyć od d. 26 b. m. we wszystkich stacjach kolei państw., w księgarni A. Krzyżanowskiego i w kantorze Bujańskiego w Krakowie.

Pociągi pospieszne Nr. 3 i 4, kursujące pomiędzy Krakowem a Podwołoczyskami, zatrzymywać się będą i nadal od 1 maja w Sędziszowie.

Odjazd pociągu Nr. 3 z Sędziszowa w kierunku do Lwowa o godz. 9·21 przed poł., a odjazd pociągu Nr. 4 z Sędziszowa w kierunku do Krakowa o godz. 6·54 wieczorem.

Odjazdy te odnoszą się do nowego rozkładu jazdy, mającego wejść w życie od 1 maja b. r.

Rada państwa w Wiedniu.

Wtorkowe posiedzenie Izby.

Dep. Sylwester wnosi interpelację, w której stwierdza, że jeśli arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi wolno jako jenerałowi mięszać się do agitacyj politycznych, to w takim razie musi być zezwolone wszystkim innym jenerałom i oficerom aby brali czynny udział w życiu politycznem, oraz manifestowali swoje partyjne sympatje.

Przy dyskusji nad nagłym wnioskiem Pernestorfera, wywiązują się bardzo gwałtowne i skandaliczne sceny, które doprowadzają dwukrotnie do nieopisanych tumultów.

Kiedy w mowie swojej dep. Pernestorfer wspomniał, że w Austrji panowała straszna klerykalna reakcja nawet wówczas, gdy w Niemczech pisali Schiller i Goethe, dep. Pattai zawołał: „Austrja miała wtedy Grillparcera!“ Dep. Berger: „A co Grillparcer powiedział o katolicyzmie? Wypiszcie to sobie panowie za waszemi kłapiastemi uszami!“

Antysemici wszczynają tumult. Okrzyki: „Cofnąć natychmiast tę obrazę! My się obrażać nie pozwolimy!“ Lueger: „Cisza! Spokój! Nie przerywać obrad!“ Gessmann: „Panowie musicie się nauczyć, że naszej partji obrażać nie wolno“. Franko Stein: „Milcz, latorośli żydowska!“ Mayer przechodzi przez ławki ku Bergerowi, który zamierzył się ręką na Gessmanna. Berger odepchnięty przez Malika, zatacza się w tył.

Tumult nieopisany. Prezydent dzwoni, wreszcie przerywa posiedzenie. Po krótkiej przerwie, posiedzenie zostaje na nowo podjęte. Pernerstorfer mówi dalej, i oświadcza, że katolicyzm jest wrogiem umiejętności i sztuki. Lueger się śmieje. Dep. Malik woła do Luegera: „Śmiej się pan z własnej hańby“.

Lueger w uniesieniu protestuje przeciw prowokacji. Znowu powstaje ogromna wrzawa. Gessmann, Weisskirchner, Steiner i inni antysemici biją pięściami w pulpity. Franko Stein (do antysemitów): „Wy, co pyskujecie najwięcej, stulcie pyski!“ Antysemici wołają do prezydenta, że dopóty nie pozwolą na dalsze obrady, dopóki prezydent nie przywoła do porządku Malika za obrazę Luegera. (Rzecz idzie o to, że Wolf, spoliczkowany przez antysemitów, nasadził jakichś drabów na Luegera, którzy go napadli. Słowa Malika o „hańbie“ miały się do tej napaści odnosić).

Daszyński woła do antysemitów: „Co 10 minut robicie nową komedję!“ Lueger wzywa prezydenta, aby przywołał Malika do porządku. Malik woła: „A wezwijże mnie raz, panie prezydencie, do porządku, bo nie będzie spokojn“. Prezydent przywołuje Malika do porządku, na co Stein woła: „A ja jeszcze raz powtarzam to, co Malik powiedział“. Prezydent przywołuje i Steina do porządku.

Zabiera głos prezydent ministrów Körber i sprzeciwia się nagłości wywodząc, iż był czas, kiedy członkowie domu cesarskiego stali na czele politycznej administracji krajów a wtedy zawsze wolno było krytykować ich działalność. Krytyka arcyksiążąt, biorących udział w polityce, jest ustawowo dozwolona, idzie tylko o to, aby nie dopuszczano się przytem obrazy, któraby w czemkolwiek uwłaczać mogła idei monarchicznej.

Po Körberze zabiera głos imieniem Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki. Powołuje się na swoją mowę, wypowiedzianą na tajnem posiedzeniu Izby. Największem niebezpieczeństwem dla Austrji jest wytaczanie sprawy religijnej przed publiczną dyskusję (?!) Właśnie do tego dąży wniosek. Koło sprzeciwia się i nagłości i meritum wniosku, stoi wiernie przy instytucji dynastycznej, która jest kitem i cementem narodów, tworzących państwo austrjackie.

Malik, jeneralny mowca „pro“ przemawia w duchu interpelacji Sylwestra.

Morsey, jeneralny mowca „contra“, polemizuje obszernie z Pernestorferem i tłomaczy, że tow. katolickie szkolne nie jest stowarzyszeniem politycznem. Wiceprezydent Prade upomina Morseya, aby się trzymał przedmiotu. Wybucha kłótnia między schoenerercrzykami a katolikami i Susterszicem. W faktycznem sprostowaniu zabiera głos dep. Klofac i oświadcza, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand w Konopisztach występuje jako zaciekły germanizator, a w książce „Podróż naokoło świata“ wyszydza naród czeski. Jeżeli wolno jest wyszydzać majestat narodu, musi być też wolno obrażać członków domu cesarskiego.

Schneider z olbrzymim talmudem w ręku wykazuje, że prześladowanie innowierców jest żydowskim pomysłem. Mowca odczytuje obszerne ustępy z talmudu. Następnie odczytuje broszurę Pernerstorfera, domagającą się wygnania żydów do Palestyny. Wywołuje to w Izbie niesłychaną wesołość. Broszura pochodzi z czasów, kiedy Pernerstorfer był jeszcze antysemitą.

Dopiero ¾ na 4-tą przystępuje Izba do porządku dziennego.

Dep. Wojciech hr. Dzieduszycki w swem wczorajszem przemówieniu oświadczył na wstępie, że Koło polskie będzie głosowało przeciwko nagłości wniosku dep. Pernerstorfera. Sam wnioskodawca nie miał zapewne tego przekonania, aby wniosek jego mógł się stać prawem. Przytoczone tutaj przez dep. Pernerstorfera powody, mające uzasadniać nagłość jego wniosku, są właśnie motywem, że ani mowca, ani Koło polskie nie mogą się oświadczyć za jego nagłością. (Potakiwania na ławach polskich.) Już w swem przemówieniu — ciągnął dalej hr. Dzieduszycki — na tajnem posiedzeniu Izby, odbytem w sprawie interpelacji o książkę Liguorytów, a które o tyle tylko było tajne, o ile wypowiedziane tam słowa nie zdołały się dostać do dzienników, przestrzegałem z głębi serca Izbę przed staczaniem się w przepaść walk religijnych. W chwili, kiedyśmy z wielkim trudem zdołali dojść nareszcie do tego, że możemy radzić nad najbardziej piekącemi potrzebami ludności i państwa, w chwili, gdy czas, do załatwienia tych potrzeb konieczny, jest bardzo skąpo wymierzony i gdy my, pozostawiwszy kwestje polityczne na uboczu, zmierzamy do tego, aby parlament stał się znowu zdolny do pracy, aby go znowu zrobić parlamentem we właściwem tego słowa znaczeniu i załatwić się z budżetem, w chwili, gdy ludność czeka z największą niecierpliwością na załatwienie kwestyj ekonomicznych, w chwili, gdy ludność po walkach i bezczynności parlamentu wzdycha do pokoju, wnosi się do Izby w miejsce chwilowo zawieszonego sporu narodowościowego archeologiczną skamieniałość walk religijnych z XVII stulecia. Wszędzie, gdzie antykatolicką propagandę wniesiono do obrad parlamentu, powstawało niebezpieczeństwo dla pokoju i rozwoju państwa. Rozdmuchiwanie walki religijnej, gdy parlament dopiero co przeszedł taką krizis, jest lekkomyślnością.

Mowca nie chce reagować na wywody dep. Pernerstorfera, bo nie chce się wdawać w walkę, a właśnie nagły wniosek, o który idzie, miał na celu, rozdmuchać w Izbie walkę. Wobec tego, że już podczas uzasadniania nagłości przyszło w Izbie do scen przykrych w najwyższym stopniu tak, że musiano nawet przerwać posiedzenie, mowca uważa za rzecz konieczną, nagłość wniosku dep. Pernerstorfera, jak najprędzej, odrzucić. Ten bowiem nagły wniosek miał na celu wszcząć w Izbie bezpośrednią otwartą walkę przeciwko pewnej osobistości. Jeżeli się zaś do walki wprowadza osobę, stojącą blisko Tronu, to się zawsze taką walkę zaostrza; partje bowiem tłomaczą sobie wtedy enuncjację takiej osobistości zawsze w sposób namiętny, a każdy, kto wie, na jakich podstawach jest ugruntowane to państwo, złożone z różnorodnych ludów, będzie się musiał wystrzegać, aby nie dopuścić do tego, żeby polityczne spory narodowościowe wdzierały się aż na stopnie Tronu, żeby w obręb ich wciągano osoby, stojące tego Tronu naj-

bliżej. Tak być nie może i dlatego mowca będzie głosował przeciwko nagłości wniosku dep. Pernerstorfera.

W głosowaniu Izba odrzuciła nagłość wniosku dep. Pernerstorfera, poczem przystąpiła do dyskusji szczegółowej nad § 3 noweli należytościowej. W dyskusji tej zabierali głos deputowani Ofner, Noska i Wrabetz, tudzież minister skarbu Boehm-Bawerk.

Gdy ten ostatni skończył mówić, przerwano dyskusję i zabrał głos minister sprawiedliwości **Spens Booden**, aby odpowiedzieć na interpelację dep. Schückera i dra Byka w sprawie pokrzywdzenia stanu adwokackiego przy stósowaniu nowej procedury cywilnej. Minister prosi, aby mu uwierzono, iż on osobiście dalekim jest od zapoznawania wysokiego znaczenia stanu adwokackiego i od tendencji poniżania go. Taka tendencja w ministerstwie sprawiedliwości nie istnieje, a jeżeliby minister gdzieś dostrzegł jakiekolwiek jej ślady, z pewnością z całą energją przeciwko niej by wystąpił. Każde wielkie dzieło reformy, na jakiemkolwiek polu przedsięwzięte, nie może obejść się bez naruszenia interesów już istniejących. Jeżeli jednak z okazji wejścia w życie nowych ustaw, wydarzają się wypadki, które przedstawiałyby się jako wybryki i mogły wywołać zaniepokojenie, to minister ubolewałby żywo nad tem, ale musiałby je przyjąć jako wyjątki, nieodłączne przy tak wielkiem dziele. Mogę jednak w imieniu wszystkich urzędników zapewnić — kończył minister — że wszyscy uznają równorzędność stanu adwokackiego ze stanem sędziowskim i że wszelkie inne zapatrywanie sprzeciwiałoby się naszym poglądom i tradycjom.

Po ministrze sprawiedliwości odpowiadał na interpelacje prezydent Izby, **hr. Vetter von der Lilie.** Mianowicie prezydent udowadniał na podstawie numerów wniesionych interpelacyj, że interpelacja dep. Bergera o to, jakoby prezydent zatrzymał kilka interpelacyj, wniesionych przez Wszechniemców, polega chyba na nieporozumieniu. Prezydent nigdy wniesionych interpelacyj nie zatrzymuje, ale wszystkie przedkłada Izbie w tym porządku, w jakim wpłynęły na jego ręce.

Następnie deputowani **Zasvorka i Fressl** interpelowali prezydenta po czesku również w sprawie jakiejś interpelacji.

Dep. Wolf przerywał co chwila posłom czeskim, krzycząc: „Powidła czeskie wlazły wam do głowy! Sami już nie wiecie, co macie pleść!"

Z kolei hr. Vetter udzielił głosu **dep. Bergerowi**, który w formie zapytania do prezydenta uskarżał się, że antysemici bardzo ciężko go obrazili na poprzedniem posiedzeniu Izby. Mowca zapytuje przeto prezydenta Izby, czy nie byłby skłonnym udać się do dra Luegera z żądaniem, aby pouczył swoje stronnictwo, że tak dalej iść nie może. Jeżeli kto odmawia satysfakcji honorowej, to mu wolno i mowca szanuje takie przekonania, ale kto jest zasadniczym przeciwnikiem pojedynku, powinien tembardziej liczyć się ze słowami. Mowca zagroził wkońcu, że jeżeli antysemici dalej tak będą postępowali jak dotychczas, to stronnictwo wszechniemieckie siłą pięści(!) uzyska dla siebie zadośćuczynienie.

Prezydent Izby **hr. Vetter** odpowiada dep. Bergerowi, iż w każdym poszczególnym wypadku potępia i gani używanie obelżywych wyrazów, nie może jednak nic więcej ponad to zarządzić.

Na tem zamknięto posiedzenie o g. 6 minut 30 wieczorem. Następne odbędzie się w piątek o g. 11 przed południem.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU" Z DNIA 24 KWIETNIA 1901.

Wiedeń: Trybunał kasacyjny obradował na tajnem posiedzeniu nad kwestją, czy ma skazanego na śmierć Leopolda Hilsnera, mordercę chrześcijańskich dziewcząt, polecić do łaski cesarskiej. W obradach brał także udział jeneralny adwokat, radca dworu Lorenc.

Lwów: Śmierć dzierżawcy „Słowa Polskiego", Jakóba Nawrockiego, zajmuje żywo całe miasto.

Nawrocki był już od dłuższego czasu chory na cukrzycę i jeździł często do wód, aby się leczyć. Ostatnie przejścia, jakie miał ze „Słowem Polskiem" (gdyż usunięto go z administracji tego dziennika), wywołały znaczne pogorszenie. Tymi dniami utworzył się Nawrockiemu nasięk w opłucnej, czego rezultatem było zakażenie krwi i śmierć.

Wszyscy współpracownicy „Słowa Polskiego" otrzymali pismo, zawiadamiające ich, że odtąd pismem kieruje komitet redakcyjny, złożony z pp. Wacława Wolskiego, dra T. Rutowskiego i dra W. Lewickiego. Pismo to zostało wystosowane przez p. Wacława Wolskiego i Bolesława Łodzińskiego.

Budapeszt: Cesarz przyjął wczoraj na audjencji książąt kardynałów księcia biskupa Puzynę i arcybiskupa bar. Skrbensky'ego, oraz delegata papieskiego hr. Juljusza Zichy.

Przybyli dziś tutaj minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski, oraz prezydent gabinetu dr Koerber i minister oświaty, dr Hartel.

Belgrad: Przedstwicielami Serbji w sądzie rozjemczym hagskim mianowani zostali: b. minister sprawiedliwości Pawłowicz, b. minister handlu Milovanowicz, oraz profesorowie uniwersytetu: Geszicz, Wesznic i Giger.

Madryt: Admirał rosyjski Birilew otrzymał wielki krzyż orderu „zasługi na morzu".

Rzym: Księżna czarnogórska Milena bawi w Antivari w willi „Tepolica", czekając na wiadomość, kiedy jej obecność w Rzymie, będzie potrzebną. Rozwiązania królowej włoskiej Heleny spodziewają się w ciągu najbliższych dwu tygodni.

Bukareszt: Król Karol z małżonką Elżbietą wyjechał na 3 tygodniowy pobyt na Rivierę.

Sofja: Urzędownie zaprzeczają pogłoskom, jakoby książę Ferdynand miał się niebawem zaręczyć z księżną belgijską Klementyną. Również zmyśloną jest pogłoska, jakoby książę Ferdynand miał odbywać na Rivierze z królem belgijskim konferencje.

Londyn: „Daily Mail" donosi, że w łonie gabinetu angielskiego powstały poważne nieporozumienia z powodu nowego cła eksportowego od węgla. Chamberlain jest stanowczo przeciwny projektom kanclerza skarbu.

Grudziądz: Odbyło się tu zebranie hakatystyczne, które zawyrokowało: 1. język polski ma być zupełnie zniesiony we wszystkich szkołach pruskich. 2. Na publicznych zebraniach mają Polacy mówić tylko po niemiecku. Referent redaktor „Geselligera" domagał się, aby polskie gazety mogły wychodzić tylko równocześnie z tekstem niemieckim.

Delcassé w Petersburgu.

Petersburg: Francuski minister spraw zewnętrznych, Delcassé, wręczył rosyjskiemu ministrowi spraw wewnętrznych, Sipiaginowi, wielki krzyż orderu Legji honorowej.

Dziś minister Delcassé uda się do Carskiego Sioła.

„Echo de Paris" donosi, że podczas pobytu Delcasségo w Petersburgu załatwioną będzie między innemi także kwestja nowej pożyczki rosyjskiej, której dwie trzecie części umieszczone być mają we Francji, a reszta w Berlinie, Amsterdamie i Brukseli.

Cesarz na komersie.

Bonn: W pięknie udekorowanej sali Bethovena odbył się wielki komers studentów tutejszego uniwersytetu, na którym był także cesarz Wilhelm, niemiecki następca tronu i minister oświaty.

Cesarz wypowiedział mowę na cześć uniwersytetu w Bonn, następnie przemawiali studenci, witając następcę tronu, jako obywatela rzeczypospolitej uniwersyteckiej.

Komers zakończył się odśpiewaniem pieśni: „Gaudeamus igitur" i okrzykami „Crescat, vivat, floreat!"

Ruch macedoński.

Sofja: Sędziego, prowadzącego śledztwo w sprawie zamordowania prof. Michajleana i Fitowskiego, usunięto z powodu zbyt powolnego prowadzenia sprawy. Nowy prezes komitetu macedońskiego Michajłowski zapewnił, że będzie kierował ruchem macedońskim w granicach prawa i zwróci usiłowania swoje ku temu, aby traktat berliński był wykonany lub, jeżeli to się okaże możebne, poddany rewizji.

Sofja: Kongres macedoński wysłał do przebywającego w więzieniu byłego prezesa komitetu macedońskiego Sarafowa delegację z wyrażeniem mu hołdu.

Wypadki w Chinach.

Jokohama: Poseł japoński w Soeul był u cesarza koreańskiego na audjencji w sprawie pożyczki, którą Korea zamyśla niebawem zaciągnąć.

Berlin: Hr. Waldersee telegrafuje, że dziś będzie wykonany wyrok śmierci na mordercy kapitana Bartscha. Skazany będzie ścięty na tem miejscu, na którem popełnił zbrodnię.

Wysłane do Kalganu patrole nie zauważyły w okolicy tamtejszej większego skoncentrowania wojska chińskiego. Li-Hung-Czang zapewnia, że wojsko jen. Liu odeszło z Hwailu przez Czinhing do Szansi.

Berlin: Poseł niemiecki w Pekinie zwrócił urzędownie uwagę Li-Hung-Czanga, że rząd chiński, ociągając się z zawarciem pokoju, wyrządza sobie niesłychaną szkodę. Z każdym miesiącem rośnie suma, którą Chiny muszą zwrócić mocarstwom.

Londyn: „Daily Mail" donosi, że wojska chińskie w Mandżurji oszańcowały się bardzo silnie w trzech punktach wkoło Mukden. Chińczycy mają armaty Kruppa i karabiny Mausera. Na wschód od Mukdenu, pod miastem Turschauser, stoi 12.000 Chińczyków pod wodzą jenerała Lutanse.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: „Daily Chronicle" donosi z Pretorji, że Anglicy odkryli wśród stajennych, obsługujących konie wojskowe w Afryce południowej, wielu szpiegów boerskich. Przekonano się, że ci stajenni dawali koniom różne trucizny, od których konie padały.

Pretorja: W ostatnich dniach Anglicy wzięli znowu 355 Boerów do niewoli.

Londyn: Na dorocznem zgromadzeniu Izby handlowej w Kapsztadzie oświadczył przewodniczący, że skutkiem wojny wzmógł się bardzo handel z Anglją i kolonjami angielskiemi, gdy handel z innemi państwami, zwłaszcza zaś z Niemcami, osłabł znacznie.

Londyn: „Daily Express" donosi z Amsterdamu: Prezydent Krüger wyraził przypuszczenie, że żonie Bothy powiedzie się tym razem nakłonić Bothę do poddania się. Krüger jest bardzo zaniepokojony z tego powodu.

Abdykacja króla duńskiego?

Kopenhaga: W kołach dworskich utrzymują, że król Chrystjan IX będzie abdykował na rzecz następcy tronu, nie chcąc zezwolić na zmianę politycznego systemu.

Król jedzie teraz do Wiesbadenu. Następująca skutkiem tego rejencja następcy tronu będzie trwała i po powrocie króla, czem umożliwione zostanie przyjście do władzy gabinetu lewicy.

Król Chrystjan IX liczy 83 lat wieku, następca tronu Fryderyk Chrystjan ukończy wkrótce 58 rok życia. Z zamiarem abdykacji ma król nosić się już od ostatnich wyborów do folkethingu, które przyniosły prawicy olbrzymią porażkę. Prawica liczy obecnie 8 posłów, skutkiem czego stanowisko gabinetu Lehestada cieszącego się względami króla, jest silnie zachwiane.

Bunt wojska.

Londyn: Dzienniki tutejsze donoszą z miejscowości Cork na Irlandji senzacyjną wiadomość, że mianowicie piąty bataljon munsterskich fizylierów, stojący załogą w Carlislefort, podniósł rokosz.

Wbrew rozkazowi oficerów, żołnierze opuścili baraki i nie chcą do nich wrócić. Wypadek ten wywołał w Cork i w okolicy silne wstrząśnienie umysłów. Zachodzi obawa dalszych rozruchów i ekscesów ze strony zbuntowanych żołnierzy, gdyż w pobliżu niema wojska.

Niebywała okazya !! 10 Koron

KOMPLETNY APARAT FOTOFRAFICZNY

„GNOM“

wraz z wszelkiemi przyborami.



Pomimo niesłychanie niskiej ceny, aparat ten odznacza się doskonałą konstrukcją i w wykonaniu daje świetne rezultaty; bez specjalnych wiadomości, każdy może produkować bardzo piękne fotografje; aparat bez przyborów **5** kor. — Do nabycia **w składzie aparatów fotograficznych, rowerów i fonografów**

Antoniego Larischa, Kraków Szewska 19

Cenniki na żądanie. 567 9 0

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 44,

założony w **roku** 1806.

Utrzymuje na składzie doborowe WINA: Węgierskie, Austrjackie, Francuskie, Reńskie, Hiszpańskie, Włoskie i inne. Prawdziwe Wina Szampańskie, oryginalne Koniaki i Araki Francuskie, oraz wystałą Śliwowicę Syrmińską.

Sprzedaje w większych lub mniejszych ilościach po cenach umiarkowanych

Lokal świeżo odnowiony. — Cenniki bezpłatnie.

Dla prowincji składy transitowe: przy ulicy Kanoniczej L. 20, Brackiej L. 13 i Stolarskiej L. 5. 612 27 104

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzywil. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA c. k. UPRZYW. GALIC. AKC.

Banku hipotecznego

W KRAKOWIE,

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe

4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe**, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych. 43 15 26

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia płuc, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób, które zbyteczne głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wenińskiego; w Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 75 14 17

KSIĘGARNIA

Dra Władysł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

poleca dzieła naukowe pedagoga

REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się Języków Obcych a bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z Kluczem na końcu każdego dzieła.

„Samouczek“ **Polsko - Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski** kurs I-szy 1·80 cnt., kurs II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie (**Chrestomathie Française**) ze słowniczkiem w 4-rech językach.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski,** kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

„Samouczek“ **Polsko - Ruski** I-y kurs złr. 1·80, II-gi kurs złr. 2·75 ct.

Do nabycia także we wszystkich innych księgarniach. 155 7 24

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

W KRAKOWIE

przy ulicy Karmelickiej L. 66

Telefon 112.

poleca na porę wiosenną:

10.000 sztuk szczepów owocowych wysoko- i pół piennych, cztero-, pięcio- i sześcioletnich w doborowych gatunkach, bogate w korzenie i silne korony; pojedyncza sztuka 1 kor., 10 szt. 9·50 kor., 100 szt. 90 kor., tysiąc zaś szt. 800 kor. i krzewy owocowe: agrest, porzeczki i maliny; wielki wybór Koniferów (żywotników) od 1 do 2 metrów wysokości. Nasiona warzywne i kwiatowe. Cebulki, bulwy i kłęcze kwiatowe. Sadzonki truskawek, warzywne i kwiatowe. Wielki wybór roślin doniczkowych w pełnym kwiecie jak i liściastych i wszelkiego rodzaju palmowych. Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce i t. d. 546

Cenniki na żądanie opłatnie przesyła się

Rzadka sposobność!

Kilka **fonografów** w cenie od 6 złr. do 50 złr., oraz kilkadziesiąt **walców** do sprzedania w pracowni zegarmistrzowskiej **W. Zakrzewskiego** w Krakowie, ulica Karmelicka L. 14. 1123 1 3

Dwór na lato

w Podchybiu, w prześlicznem górzystem położeniu, w odległości 30 minut od stacji Radziszów, otoczony ogrodem i lasem świerkowym, składający się z 6 obszernych pokoi umeblowanych — sali, werandy, 2 kuchni, w całości lub częściowo, każdego czasu pod przystępnymi warunkami, **do wynajęcia.** Usługa, wózek, powóz na miejscu. Konie na każde żądanie. Kąpiel górska. — Objaśnień udziela p. PLESNAR, Biuro inser. „Głosu Narodu“ Kraków, ul. Szewska L. 13 1125 1 6

Chief-Office; 48, Brixton-Road. London, S. W.

A. Thierry'ego prawdziwa maść Centyfoliowa



est najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne oczyszczenie pewny prędki uzdrawiający skutek, usuwając przez zmiękczenie wszelkiego rodzaju bakcyle i zarazki. Dla **turystów, bicyklistów i jeźdźców niezbędna.**

Do nabycia w aptekach.

Pocztą franco 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik próbny za poprzedniem nadesłaniem 1 korony 80 hal. **wysyła** wraz z prospektem i wykazem wszystkich składów na całym świecie **Fabryka aptekarza A. Thierry'ego w Pregradku przy Rohitsch-Sauerbrunn.** — Z powodu naśladownictwa należy zwracać baczną uwagę na markę ochronną, znajdującą się na każdym słoiku. 171 33 50

W Zakładzie siodlarskim **Edw. Mika** Kraków, ul. Zwierzyniecka 25, jest do sprzedania bardzo tanio

Tarantas i Powóz.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku ***Juliana Józefowicza*** perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 **minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor**

czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; ***w Krakowie*** u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; ***w Wiedniu*** u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny **skład: w Warszawie, al. Nowo Senatorska 2.** 73 40 0



Nadeszły z Harzu

Kanarki

HERCYNSKIE

znakomite śpiewaki po 5, 8, 10 i 12 złr.

Samiczki hercyńskie do rozmnożenia po złr. 1 i 1·50.

Wysyła na prowincję odwrotnie za zaliczką z gwarancją dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby** a wrazie niezadowolenia **wymiana, lub** zwrot pieniędzy.

Hodowca prawdziw. Herceńskich Kanarków

JAN SZUFA w KRAKOWIE

ul. Florjańska Nr. 43,

II-gie piętro, oficyny.

Majątek

w okolicy Wieliczki, obejmujący około 460 mórg, w czem roli około 200 mórg, 40 mórg łąk, reszta lasu zdolnego do cięcia, z dobremi zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi **do sprzedania.** Bliższych wyjaśnień udzieli p. **Ignacy Plesnar**, Kraków, ul. Jagiellońska pod L. 5, parter, „Głos Narodu“. 698

Starzec 75-letni

uczestnik **powstania z r. 1863,** który przebył **na wygnaniu w Syberyi 33 lat,** pozostaje bez środków do życia. Uprasza najpokorniej szlachetne serca o łaskawe wsparcie, za które składa „Bóg zapłać“. Łaskawe datki przyjmuje Administracya naszego dziennika. 219 0 2

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.



Weterin-dietetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od **50 lat** w większej części stajen używany, przy **braku ochoty do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** — Cena za ¹/₁ pudełko **kor. 1·40,** za ¹/₂ pud. **70 hel** Prawdziwy tylko z powyższą **marką** ochronną, do nabycia **we** wszystkich aptekach i **droguerjach.**

Skład główny: Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 1538 3 20

Największa fabryka tego rodzaju

w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: Farbiarnia materyj jedwabnych

i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej pod L. 26.

Zamówienia z prowincji wykonywa się skrupulatnie. 584 2 10

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres!

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.